Nr 337. **Kraków, Wtorek 27 Lipca 1909.** **Rok XXVIII.**

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 28 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe: MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Bopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Beszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directe Rues Baugmant 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Walki w Melilli.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Madryt. — Ostatnie wieści z Melilli brzmią bardzo poważnie. Nawet urzędownie przyznają, że straty są bardzo wielkie. Hiszpanie mają podobno 300 zabitych. W ostatniej walce pod Melillą zginął pułkownik Morinas. Żołnierze hiszpańscy czynili nadludzkie wysiłki, aby nie dać Kabylom armat. Po stronie Kabylów walczyło **16.000 ludzi**, sfanatyzowanych; zabrali oni Hiszpanom jedno działo. Hiszpanie musieli się cofnąć, przyczem sprawozdawcy dziennikarscy i fotografowie musieli przewozić rannych. Rząd hiszpański postanowił wysłać do Melilli znaczniejsze oddziały wojskowe, dla zachowania powagi Hiszpanii. W Madrycie wywołały te wydarzenia przygnębienie.

Strajk powszechny w Hiszpanii.

Barcelona. Na prowincyi **proklamowano strajk ogólny**, jako protest przeciw kampanii marokańskiej.

Madryt. W Sabadell robotnicy postanowili ogłosić strajk, jako protest przeciw kampanii w Maroku. Przez przecięcie drutu telegraficznego uniemożliwiono odjazd pociągu.

Odjazd poselstwa marokańskiego z Madrytu.

Paryż. Z Madrytu donoszą, że marokańskie poselstwo odjechało, ponieważ nie czuje się bezpiecznem w mieście, Mimo wszystkich zarządzeń bezpieczeństwa, ludność uważała obecność Marokańczyków za prowokacyę.

Sprawa kreteńska.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Oświadczenie rządu greckiego.

Konstantynopol. Turecki poseł w Atenach telegrafuje Porcie, że prezydent ministrów Rhallis oświadczył mu, iż wydał ważne zarządzenia, by zapobiedz wszelkim nieporozumieniom z Portą. Rząd grecki zakaże wywozu broni i ewentualnie nawet przemocą nie dopuści do tego by bandy przekroczyły granicę.

Odjazd wojsk angielskich z Krety.

Ateny. Z Kandyi donoszą, że onegdaj rozpoczął się tu odjazd żołnierzy angielskich wśród owacyj ze strony ludności. Po wyjeździe żołnierz angielskich na gmachach publicznych wywieszono flagi greckie. — Obawiają się z tego powodu poważnych protestów ze strony rządu tureckiego.

Rekord Bleriota.

(Telegr. „Nowej Reformy“).

Londyn. Przybył tu wczoraj po południu Bleriot. Na jego cześć wydano ucztę, na której minister wojny wzniósł toast na cześć aeronauty. Londyński klub aeronautyczny wręczył Bleriotwi złoty medal, a redakcya „Daily Mail“ tysiąc funtów szt. nagrody.

Paryż. Komendant angielskiej straży nadbrzeżnej przedstawia wylądowanie Bleriota w następujący sposób:

O godzinie 5 zawiadomił mnie żołnierz, że jakaś łódź torpedowa zbliża się z całą szybkością od strony Francyi, łódź, która prawdopodobnie dąży za aeronautą. Na horyzoncie jednak nic nie można było zauważyć. Nagle zjawił się punkt, który w mgnieniu oka powiększał się i dążył w kierunku zatoki św. Małgorzaty z szybością wprost bajeczną. Można było się założyć, że to jakiś wielki ptak. Nad zatoką nagle ster zawrócił niezmiernie szybko. Mimo wielkiego oddalenia słyszałem szum, pochodzący jakby od automobilu. Podobnej chyżości nigdy nie widziałem.

Relacye Bleriota.

Londyn. O podróży swojej opowiada Bleriot następujące szczegóły: Będąc w środku kanału, straciłem zupełnie świadomość kierunku i nie wiedziałem, gdzie się znajduję. Gdyby w tej chwili motor się zepsuł, byłbym z pewnością utonął, albowiem torpedowiec, który towarzyszył, znikł mi z oczu. Wiatr uniósł mię, jak się później przekonałem, na wschód. Skierowałem później swój aeroplan na południowy zachód i dobiłem do celu. Podróż obecna była najpiękniejszą i najspokojniejszą, jakie odbyłem. Pogoda była przez cały czas doskonała. Dopiero przy wylądowaniu wybuchła burza tak, że przy opadaniu motor nieco się uszkodził.

Powrót Bleriota aeroplanem?

Londyn. Dzienniki przepełnione są sprawozdaniem ze wzlotu Bleriota. „Daily Mail“ donosi, że Bleriot na zapytanie, czy wróci do Calais drogą powietrzną, oświadczył, że przyrzekł żonie, iż nie powtórzy po raz drugi wzlotu przez kanał La Manche, skoro mu się to raz uda; powrót więc do Calais drogą powietrzną zależy od pozwolenia jego żony.

Latham.

Paryż. Awiatyk Latham, który w ubiegłym tygodniu usiłował przelecieć przez kanał La Manche, ale z powodu zepsucia się motoru musiał ten zamiar odroczyć, wystosował do Bleriota telegram z życzeniami powodzenia wzlotu i wyraził nadzieję, że wkrótce życzenia te powtórzy ustnie, przybywszy swoim aeroplanem do Anglii. Z tego można sądzić, że Latham rzeczywiście, jak zapowiada, gdy pogoda pozwoli, już dzisiaj rano podejmie lot przez kanał.

Konkurs angielski.

Londyn. Znany mecenas awiatyki Forec wyznaczył nagrodę 2000 funtów dla pierwszego Anglika, który na aeroplanie, sporządzonym przez Anglika, przeleci przez kanał La Manche,

Głosy prasy.

Paryż. Cała tutejsza prasa poranna zajmuje się wyłącznie wzlotem Bleriota, podając o niem autentyczne sprawozdania. — „Eclaire“ pisze: W stosunkach ludów starej Europy nastąpiła wielka zmiana z chwilą, kiedy między Sangatte a Doverem znaleziono nową drogę, której nie znali nasi przodkowie, a którą nasi potomkowie chętniej posługiwać się będą, niż drogą lądową lub morską.

Londyn. Prasa tutejsza omawia polityczne znaczenie wzlotu Bleriota, który zmusza Anglię do zmiany jej systemu obrony. Nie jest wykluczonem, że Anglia będzie musiała przystąpić do budowy okrętów z uwzględnieniem armat balonowych.

Telegramy

z dnia 27 lipca.

Karlsbad. B. prezydent ministrów Clemenceau przybył tu wczoraj o godz. 2 po południu.

Bomby w Zagrzebiu.

Zagrzeb. W miejscowości Generalski Stol znaleziono przed mieszkaniem kupca Zygmunta Feina dwie bomby. Jedna z tych bomb wybuchła a wybuch zdemolował część domu.

Proces zagrzebski.

Zagrzeb. Na początku wczorajszej rozprawy prezydent podał do wiadomości, że oskarżony Proticz, który w sobotę w niekwalifikowany sposób wyraził się o jednym z wotantów, skazany został na 3 tygodnie aresztu z trzykrotną ciemnicą i ma natychmiast opuścić salę.

Obrońca dr Budisawljewicz, który podczas jednego z ubiegłych dni rozprawy wyraził się: „Gdybyśmy chcieli tu podać nasze informacye o prokuratorze, nie mógłby on być nadal prokuratorem“ — został przez sąd powiatowy skazany na 8 dni aresztu na podstawie § 212 t. j. za obrazę urzędnika podczas wykonywania służby.

Rzym. Ponieważ rozeszła się pogłoska, jakoby papież zamierzał interweniować na rzecz oskarżonych w procesie zagrzebskim, pogłosce tej zaprzeczono, jako nieprawdziwej.

Starcie z robotnikami.

Gorycya. W szybie Heyden po zgromadzeniu robotników, kilkuset z nich udało się do fabryki i zaczęło ją obrzucać kamieniami. Dyrektor fabryki Aman dał 2 strzały na alarm, poczem żandarmerya rozproszyła tłum. Dwóch robotników jest raunych.

Podróże cara.

Paryż. Pichon, generał Brun, admirał Lapeyrére, podsekretarz państwa w ministerstwie marynarki Chéron towarzyszyć będą Fallièresowi do Cherburga dla powitania cara Mikołaja.

Kilonia. Kompania żołnierzy marynarki, licząca 180 ludzi, przybyła tu wczoraj pod dowództwem kapitana Koetena i udała się do letniej rezydencyi ks. Henryka pruskiego, gdzie ma przybyć car Mikołaj.

Zbrojenia Anglii.

Londyn. W Izbie gmin pierwszy lord admiralicyi podał do wiadomości, że rząd postanowił wszystko uczynić, aby przygotować 4 dalsze dreadnoughty do marca 1912.

Oświadczenie Hartinga.

Petersburg. W rozmowie ze współpracownikiem „Rjeczy“ wyraża się Harting z nadzwyczajnemi pochwałami o Aziefie i zaprzecza, jakoby Azief brał udział w zamordowaniu Plehwego i W. Ks. Sergiusza i dodaje, że Azief był bardzo lubiany przez Plehwego. Harting twierdzi, że Azief jest w Rosyi i zajęty jest ważną pracą, jaka to jest jednak praca, Harting nie mówi.

Spisek przeciw dynastyi serbskiej.

Berlin. Belgradzki korespondent „Mittags Ztg“ donosi, że ks. Jerzy wszedł w posiadanie autentycznego listu Pasicza, z którego wynika, że Pasicz należy do spisku, jaki zawiązał się dla obalenia dynastyi Karageorgiewiczów. List wystosowany do b. ministra Gemzica, przywódcy spisku, podnosi, że partya staro-radykalna jest przekonaną, iż jak najrychlej należy usunąć obecną dynastyę i gotową jest wpłynąć na skupczynę w tym kierunku, aby powołano na tron serbski pewnego ks. angielskiego a królowi Piotrowi dano odprawę 5,000.000 denarów.

Spisek wojskowy w Grecyi.

Ateny. Spisek oficerów zaczyna się zwracać przeciw dynastyi. Spiskowcy żądają obecnie usunięcia całej rodziny królewskiej. Minister wojny wezwał komendantów korpusów na naradę poufną w sprawie tego spisku. Przeszło 100 oficerów wydalono z armii, a wielu uwięziono.

Ateny. Z powodu odkrytego spisku młodszych oficerów, nastąpić ma zupełna reorganizacya armii przy użyciu instruktora niemieckiego. — Generalissimus armii greckiej następca tronu ks. Konstanty ma ustąpić.

Ateny. B. kor. donosi: Pogłoski o spisku wojskowym pozbawione są podstawy.

Stanowisko gabinetu tureckiego.

Konstantynopol. W Izbie minister pracy odpowiedział na zmierzającą ku obaleniu gabinetu interpelacyę w sprawie niewykonywania robót publicznych. — Izba znaczną większością przyjęła rezolucyę, pochwalającą oświadczenie ministra. To zwycięstwo, jak się zdaje, umocniło pozycyę gabinetu. Po południu obiegała pogłoska o dymisyi ministra spraw zagranicznych, lecz okazała się fałszywą. Minister jest tylko niezdrów i dlatego odmówił przyjęcia dyplomatów.

Demonstracye przeciw Albańczykom.

Konstantynopol. W Tirana przyszło do burzliwych demonstracyi przeciw członkom świeżo otwartego klubu Albańczyków. Tłum obrzucił członków klubu kamieniami; rozgoryczenie zwracało się głównie przeciw begom i hodżom, którzy mieli 24 b. m. rozpocząć naukę albańskiego języka w szkole rządowej.

Z Persyi.

Teheran. Byłym posłom pierwszego parlamentu, wydalonym swego czasu z kraju, zaproponowano teraz, aby powrócili do Persyi.

Teheran. Narodowcy ustanowili ścisły nadzór nad szachem; szczególniej kontrolują jego listy i depesze.

Teheran. Po ukończeniu wyborów do medżilisu i do senatu. Lachow wyjedzie do Rosyi, na urlop, skąd prawdopodobnie już nie wróci.

Powszechny Zjazd młodzieży polskiej.

(Sprawozdanie telefoniczne „Nowej Reformy“.)

Zakopane, 27 lipca.

Wczoraj do godziny 12 w południe trwała weryfikacya mandatów delegatów, poczem obrady zagaił imieniem komitetu zjazdu dr Mieczysław Orłowicz, prezes stowarzyszenia polskiej młodzieży postępowej we Lwowie „Życie“, dając pogląd na przebieg organizacyi Zjazdu i wyrażając nadzieję, że ten Zjazd pierwszy, w którym młodzież wszelkich przekonań politycznych tak liczny bierze udział, wyda niewątpliwie rezultat dodatni.

Następnie imieniem „Ogniska“ przemówił p. Gasztowt ze Lwowa, poczem imieniem literatów polskich przemówił p. Sieroszewski w te słowa:

Witam Cię młodzieży polska! Witam Cię słowami pieśni: „Tyś naczelna, bo na barkach Twoich leży przeszłość, skarb szermierzy. Witam ten Zjazd dalej jako pierwszy blask światła, jako pierwsze dążenie tej fali nieśmiertelnej, co niesie nadzieje lepszej przyszłości, tej fali, co obala trony przesądów, co obiecuje wyzwolić wszystkich nieszczęśliwych i pokrzywdzonych. A ponieważ sądzono człowiekowi służyć ludzkości przez lud swój, więc witam Was przedewszystkiem jako bojowników niepodległości Polski, witam Was imieniem Polski niepodległej.

W dalszym ciągu zabrał głos Daniłowski, który powiedział:

Szanowna młodzieży! Imponująca liczba delegatów, przybyłych ze wszystkich stron Polski, świadczy wymownie o żywem zainteresowaniu się kwestyą, która ma być przedmiotem obrad; tak głębokie przejęcie się tą sprawą jest symptomem bardzo dodatnim i dowodzi, że małoduszność, depresya i apatya, która ogarnęła społeczeństwo, nie tknęło serca młodzieży. Żyjecie w czasach niewątpliwie osobliwych. Możeście bliżej tej chwili krytycznej, kiedy cały naród powoła was do natężenia wszystkich sił swoich, do was zwróci się z wielkim apelem. Że te czasy zbliżają się, świadczy o tem przewrót moralny.

Psychologia niewolniczości, która jest podatnym gruntem dla utrwalenia się najazdów, ulega gruntownemu bankructwu. Jeżeli utrzymuje się jeszcze, to tylko jako nałóg dawnego myślenia, jako rzecz martwa. Wszelka myśl twórcza skoncentrowała się w obozie przeciwnym, w obozie walki nieubłaganej, dążącej do zdobycia wolnej i niepodległej Ojczyzny, która jest jedyną gwarancyą pełni praw i perłą życia. Tendencya ta jest zdrową i naturalną, jest tendencyą każdego zdrowego narodu; nie wygasła ona w nas nigdy, tkwiła ciągle, a dziś wybucha olbrzymim płomieniem.

Bojkot wasz miał na celu nietylko zdobycie szkoły polskiej. Szkoła rosyjska, to tylko ogniwo tego przeklętego łańcucha, który krępuje ręce, dławi serce, niszczy duszę.

Pozwólcie się powitać powszechnym okrzykiem: Niech żyję Polska!

Obie te mowy przyjęto długotrwałymi burzliwymi oklaskami.

Z kolei przystąpiono do wyboru prezydyum; przewodniczącym wybrano p. H. J. z Rosyi (postępowiec) i p. Piotra Przemyskiego (narod. dem.) z za granicy, zastępcami: pp. Kazimierza Kosteckiego z Monachium i W. Neubauma, prezesa „Czytelni akademickiej“ ze Lwowa, sekretarzami: pp. Emila Niebrója (narod. dem.) ze Lwowa, pannę S. z Petersburga, Pepłowskiego, Wybaczewskiego, Wójcickiego-Deresińskiego i Barycza ze Lwowa.

Po wyborach rozwinęła się dyskusya formalna, w której przedstawiciele krakowskiego stowarzyszenia młodzieży postępowej „Spójnia“ założyli protest przeciw nieracyonalnej ilości delegatów z Krakowa i Lwowa, a mianowicie zaprotestowali przeciw obesłaniu zjazdu delegatami z rozmaitych kółek naukowych, istniejących w towarzystwach ogólno-akademickich, zwłaszcza przeciw „Czytelni akademickiej“ we Lwowie.

Po południu od godziny 2—5 obradowała komisya weryfikacyjna.

O godzinie 5 galerye, loże sali obrad zaczęły wypełniać się publicznością. Przybyło także grono dziennikarzy ze Lwowa i Krakowa („Nowa Reforma“, „Gazeta Powszechna“, „Nowości ilustrowane“ itd.) i grono literatów ze wszystkich trzech zaborów, między innymi p. Żeromski.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi weryfikacyjnej. Dyskusya chwilami stawała się nadzwyczaj namiętną. W czasie obrad unieważniono 12 mandatów lwowskiej „Biblioteki słuchaczów prawa“, ponieważ okazało się, że delegaci nie byli wybrani formalnie i nie mieli prawa do udziału w obradach.

Zarzuty czynione ze strony młodzieży wszechpolskiej przeciw uniwersytetowi ludowemu w Krakowie, przeciw akademickiemu oddziałowi T. S. L. im. Tadeusza Kościuszki w Krakowie i Juliana Słowackiego we Lwowie, odrzucono i mandaty delegatów tych Towarzystw aprobowano.

Następnie w ciągu dyskusyi uchwalono, aby publiczności, znajdującej się na sali, abituryentom ze szkół Królestwa Polskiego, oraz nauczycielom i nauczycielkom znajdującym się na sali, udzielano prawa głosu, celem wyjaśnienia rozmaitych kwestyi odnoszących się do stosunków w Królestwie Polskiem.

O godz. 8 wieczór prezydyum przedstawiło porządek dzienny obrad. Między innymi znajdują się na porządku dziennym: Sprawa bojkotu wyższych szkół w Królestwie; sprawa wyjazdu młodzieży polskiej na uniwersytety w Rosyi i rozszerzenie praw abituryentów ze szkół polskich w Królestwie na wszechnice europejskie, oraz zorganizowanie pomocy dla młodzieży, opuszczającej Królestwo Polskie.

Dziś drugi dzień obrad.

Operetka lwowska.

„**Rozwódka**“. Operetka w 3 aktach Wiktora Leona z muzyką Leona Falla.

Kompozytor „Księżniczki dolarów“ Leon Fall stanął do turnieju z ulubieńcem Wiednia Leharem, któremu przypadł w udziale niepodzielnie spadek po Straussie, Ziehrerze i Millöckerze. Wystawiona wczoraj „Rozwódka“ napisana jest wedle ustalonej już i wypróbowanej recepty operetkowej, która melodyjny motyw walca czyni podstawą pomysłu muzycznego każdej nowoczesnej operetki, jaką Wiedeń rozsyła na sceny europejskie. O powodzeniu operetki rozstrzyga jednak zawsze w równej części nie tylko sama muzyka, ale także libretto. Libretto „Rozwódki“ nie jest wprawdzie tak niedorzecznem, jak to często zdarza się nowszym librettom operetkowym, nie mniej jednak nie posiada tej świeżości i oryginalności pomysłu, jaką np. celuje tekst „Wesołej wdówki“ lub „Księżniczki dolarów“. Ma ono charakter tekstu farsy, ilustrowanej zręczną i błyskotliwą muzyką, oraz tańcem, przy czem niemałym czynnikiem jest efektowna wystawa.

Młodemu małżonkowi p. Lyssewege, sekretarzowi dworu holenderskiego, zdarza się niemiła przygoda. Mając zamiar odbyć podróż z Amsterdamu do Nicei, zakupuje dwa miejsca w wagonie sypialnym dla siebie i swojej przed kilku miesiącami poślubionej żony. Ponieważ żona odstraszona niepogodą — nie pojechała, p. Lyssewege, rozporządzając dwoma miejscami sypialnemi, ofiarował jedno z nich pięknej zwolenniczce wolnej miłości pani van der Loo i z nią wspólnie odbył wymienioną podróż. Żona dowiedziała się o tem i wytoczyła proces rozwodowy, którego wynikiem był wyrok orzekający rozwód państwa van Lyssewege. Naprożno kochający żonę p. Lyssewege przedkładał dowody, że nie popełnił wiarołomstwa — sąd nie dał jego słowom wiary i małżonkowie rozstali się, pomimo że oboje kochali się i w gruncie rzeczy o rozwodzie myśleć nie chcieli.

Całą akcyę dwóch następnych odsłon wypełnia usiłowanie obojga małżonków zbliżenia się do siebie. Intrygi pani van der Loo utrudniają jednak porozumienie się małżonków, które ostatecznie przychodzi do skutku dopiero w ostatniej chwili.

Na tym błahym pomyśle, przypominającym analogiczne farsy francuskie, oparł Fall muzykę bardzo efektowną i melodyjną, która świeżością motywów i szczerym sentymentem podbija audytoryum.

Dzięki wybornemu wykonaniu dwóch głównych partyj kobiecych, które spoczęły w rękach pani Miłowskiej i Schupp, „Rozwódka“ doznała na ogół bardzo sympatycznego przyjęcia. — Pani Miłowska z niedoścignioną werwą odtworzyła rolę zagniewanej pani sekretarzowej dworu, wokalnie i ansamblowo wysuwając się na plan pierwszy. Nie mniejszem powodzeniem cieszyła się gra i śpiew p. Schupp, która wytwornością w traktowaniu roli Gondy, dystynkcyą i wdziękiem, w grze i tańcu pobijała otoczenie. — P. Solnicki byłby bardzo dobrym przedstawicielem zakochanego w swej żonie sekretarza dworu, gdyby miarkował swe ruchy i giesta, niekiedy nadto trywialne oraz oszczędniej operował efektami baletowemi.

Humor znalazł dobrych przedstawicieli w pp. Zarembie, Berskim i Kalinowskim. Sylwetka wotanta Ruitersplata była wielce komiczna i w estetycznych ramach utrzymana. Doskonałą parę rybaków stworzyli p. Kliszewska, zawsze pełna wdzięku i humoru w śpiewie i grze, oraz p. Karasiński. Rzadko ukazująca się na scenie p. Brzeska sympatycznie odegrała rolę Adeliny.

Zespół choralny i orkiestra pod czujną batutą p. Słomkowskiego spisywały się bardzo dobrze.

Dzięki dobremu przygotowaniu artystycznemu, wykonania partyj solowych, zwłaszcza kobiecych, „Rozwódka“ zdobędzie niezawodnie trwałe powodzenie repertoarowe. *w. p.*

Kronika.

Dziś:

Kraków, wtorek 27 lipca.

Kalendarzyk kościelny: Pantaleona, Aurelii i Natalii.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 05, zachód o godz. 7 m. 28; długość dnia godzin 15 min. 27.

Teatr miejski w Krakowie: „Rozwódka“.

Upały. Wczorajszy dzień był drugim z rzędu, w którym upał niebywały dotychczas dał się dotkliwie we znaki. Spiekota osiągła 32°C, a po południu powietrze stało się, jakby w zapowiedzi burzy niezwykle parne. Pogoda dotrwała do późnej nocy, mimo iż na horyzoncie nagromadziły się już z wieczora czarne wały chmur. Około północy zerwała się krótkotrwała wichura, która uszkodziła w mieście wiele szyldów.

Z Budapesztu telegrafują: Wskutek upałów, dochodzących do 33°C, dostało 35 osób udaru słonecznego.

Z uniwersytetu. P. Tomasz Sołtysik, koncypient prokuratoryi skarbu, rodem ze Lwowa, otrzymał wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Zaginione dziecko. Wczoraj po południu żołnierz policyjny, pełniący służbę na Małym rynku, zauważył małą dziewczynkę w wieku od 3 do 4 lat, która płacząc błąkała się między straganami. Dziewczynka była ubrana schludnie i na szyi miała sznurki koralików. Na zapytanie policyanta, gdzie mieszka i jak się nazywa, nie umiała dać żadnych wyjaśnień. Dziecko odprowadzono na inspekcyę policyi, gdzie dobrowolnie zaopiekowała się niem stróżka Marya Prożyńska, zamieszkała przy ul. Sebastyana l. 5.

Zajście w kawiarni. W jednej z kawiarni przy ulicy Zwierzynieckiej zabawiało się w niedzielę w południe kilku mężczyzn. Gdy towarzystwo opuszczało kawiarnię, jeden z biesiadników, Jan Jabłoński, podmajstrzy murarski, spostrzegł, iż w kawiarni skradł mu ktoś z kieszeni kamizelki srebrny zegarek, wartości 20 K. Podejrzenia jego zwróciły się przeciw obecnemu w towarzystwie wyrobnikowi Czernemu, który począł uciekać. Jabłoński puścił się za Czernym w pogoń i zdołał go przytrzymać w ul. Floryańskiej. Czerny nie dał jednak za wygraną i uciekł się pod opiekę żołnierza policyjnego, wzywając go, aby Jabłońskiego przyaresztował, gdyż ten godzi na jego życie. Wdanie się w sprawę policyanta wywołało zaciętą bójkę między Jabłońskim a Czernym. Ostatecznie Czernego aresztowano. Przesłuchiwany, wyparł się zupełnie kradzieży, twierdząc, iż Jabłońskiemu zegarek skradł w czasie bójki jakiś ulicznik.

Z kroniki wypadków. Przy pracy osunął się wczoraj robotnikowi Janowi Bielańskiemu wielki kamień na rękę, dotkliwie go raniąc. Ranę opatrzyło Towarzystwo ratunkowe. — O godz. 5 po południu wezwano pogotowie ratunkowe na Rynek, gdzie leżał na ziemi wyrobnik Jan Ochocki, liczący 66 lat, który upadł, odnosząc znaczną ranę na głowie i omdlał. Udzielono mu na miejscu pomocy.

Potworne dzieciobójstwo. Wczoraj nadeszła do Krakowa wiadomość o niesłychanej zbrodni, dokonanej we wsi Białce pod Makowem na niemowlęciu. Szczegóły zbrodni przedstawiają się następująco:

We wsi Białce pod Makowem mieszka zamożny gospodarz Wojciech Małys z żoną i córką. Jedyna córka Małysa, 20-letnia Aniela, nawiązała przed dwoma laty miłosny stosunek z pewnym inżynierem, który zatrudniony w Białce, mieszkał u Małysów. Owocem tego stosunku było dziecię, które przyszło na świat dnia 19 b. m. Matka Anieli, Anna Małysowa, zaczęła starać się o zatarcie śladów tego faktu i w ostatnich dniach nie wypuszczała córki zupełnie z domu, zasłaniała okna i głębokiem milczeniem pokrywała wszelkie przypuszczenia i pogłoski, jakie poczęły krążyć po wsi. Po urodzeniu się dziecka stara Małysowa na trzeci dzień miała dziecko zamordować, podcinać mu ręce i nóżki, oderwać głowę i rzucić ją na pożarcie świni.

Tymczasem na wsi powstały różne podejrzenia, co spowodowało makowską żandarmeryę do przeprowadzenia śledztwa. Żandarmi przeprowadzili skrupulatną rewizyę w chacie Małysów, jednak bez rezultatów. Dopiero na drugi dzień znaleziono zwłoki niemowlęcia w kupie kamieni w odległości blisko 2 klm. od chaty Małysów. Stan zwłok niemowlęcia był okropny; był to sam kadłub, strasznie zeszpecony, bez rąk i nóg. W piątek ubiegły aresztowała żandarmerya Annę Małysową i córkę Anielę pod zarzutem zbrodni morderstwa. Na miejsce zbrodni przybyła również i komisya sądowo-lekarska.

Opinia powszechna w okolicy oskarża matkę i córkę, jako główne winowajczynie zbrodni. Ojciec, jak ogólnie utrzymują, zupełnie o stanie córki nie wiedział. Śledztwo sądowe odkryje właściwe szczegóły i motywa tej strasznej zbrodni, a epilog jej rozegra się w wrześniowej kadencyi sądów przysięgłych w Wadowicach, dokąd odstawiono aresztowane.

Zamach obłąkanego. Z Opawy telegrafują:

Onegdaj w południe praktykant konceptowy śląskiego rządu krajowego Otokar Fischer został podczas spaceru koło Opawy napadnięty przez nieznanego mu człowieka i zraniony ciężko 6 strzałami rewolwerowymi. Fischera przewieziono do szpitala krajowego. Sprawcą zamachu jest były oficyant pocztowy Józef Fieweger, który w r. 1907 dokonał zamachu na jedną pocztmistrzynię i ciężko ją ranił. Wytoczone wtenczas śledztwo stwierdziło, że Fieweger jest obłąkanym. Teraz niedawno właśnie opuścił on zakład dla obłąkanych.

Napad na kawiarnię. Z Budapesztu telegrafują: Wczorajszej nocy zdarzył się tu w kawiarni „Kiralyi" wypadek, przypominający aferę kapitana z Koepenick. W kawiarni tej zjawiło się wczoraj w nocy 11 mężczyzn, którzy się przedstawili jako detektywi i wezwali obecnych w kawiarni gości, aby wydali im posiadaną gotówkę i przedmioty wartościowe, zachodzi bowiem podejrzenie, że wielu z obecnych w kawiarni należy do międzynarodowej bandy włamaczy. Przywódca rzekomych detektywów wydobył rewolwer i zawołał do obecnych: „Nie ruszać się, ręce w górę". Goście byli tak przerażeni, że wszystko, co tylko mieli przy sobie, oddali rzekomym detektywom. Później dopiero okazało się, że padli oni ofiarą bandy złodziei. Policya przypuszcza, że wśród publiczności, znajdującej się w kawiarni, było kilku wspólników tej bandy, albowiem paru gości z nadzwyczajnym pośpiechem oddało rzekomym detektywom swe kosztowności, a za ich przykładem poszli inni goście.

Pożar lejarni żelaza. Z Budapesztu telegrafują: Większa część lejarni żelaza Schlicka spaliła się wczoraj. 20 osób, przeważnie pompierów jest rannych, robotnicy zdołali się uratować. Pożar wybuchł o godz. 3 po południu w sali rysunkowej i rozszerzał się szybko. Zlokalizowano go dopiero o g. 6 wieczór. Dach zniszczony na szerokiej przestrzeni.

Z Budapesztu telegrafują: Pożar lejarni Schlicka trwa jeszcze. Akcyę ratunkową prowadzi wojsko. Miało zginąć kilku robotników.

Z Budapesztu telegrafują: Liczba rannych podczas pożaru lejarni Schlicka wynosi 22 osób. — Szkodę obliczają na 700—800.000 koron.

Uszkodzenie mostu Rialto. Z Wenecyi telegrafują: Znany most Rialto, wykonany z marmuru, pochodzący z XVI wieku grozi zawaleniem się z powodu uszkodzeń podczas lekkiego trzęsienia ziemi, jakie odczuto onegdaj w Wenecyi.

Katastrofa podczas odczytu. Z Alessandria we Włoszech telegrafują: Podczas odczytu Franciszkanina Albasiniego o włoskiej ekspedycyi do Chin, zapadła się podłoga i 200 osób runęło w głąb. Na pomoc przysłano karabinierów. Dotąd wydobyto 30 osób rannych, między tymi 6 ciężko rannych.

Zaginiony balon. Z Paryża telegrafują: Balon, który onegdaj wzniósł się w powietrze w Marsylii, znikł z horyzontu i nie wiadomo, gdzie się znajduje. Wysłano kilkudziesięciu ludzi w rozmaitych kierunkach na poszukiwania balonu, dotąd jednak nie ma o nim żadnych wiadomości.

Mianowania i przeniesienia. „Gazeta lwowska" ogłasza: Wyższy sąd kraj. w Krakowie zamianował podoficera rachunkowego bośn.-herc. p. piechoty Nr 1, Albina Hodorskiego, kancelistą w sądzie pow. w Muszynie,

Dyrekcya poczt przeniosła asystentów pocztowych Erazma Keffermüllera z Buczacza do Czortkowa, Edmunda Jarolima z Dębicy do Szczakowej i Stanisława Lefaska z N. Sącza do Rzeszowa.

SWATOPLUK CECH.

Człowiek, który wydał swe poezye.

Oto leżały przed nim jeszcze wilgotne kartki. Gdy tak na nie spoglądał, zdawało mu się, że tysiące głów nachyla się nad jego plecami, tysiące pytających ócz spoczywa na jego myślach i uczuciach. W czarnym, galowym stroju czernidła drukarskiego, w którym po raz pierwszy wstępowały w świat, wydawały mu się te myśli tak obce, tak nowe.

Przez tydzień nie opuszczał poeta swego mieszkania. W tym czasie czytał i czytał obowiązkowe egzemplarze i całkiem przytem zeskubał sznur od dzwonka, służący mu obecnie do przytrzymywania okrywającego go, zupełnie zniszczonego szlafroku. Wieczorem ósmego dnia przyniósł mu listonosz list od wydawcy. Gdy drżącemi, febrycznemi rękami rozerwał kopertę, znalazł w niej honoraryum i numer pewnego dziennika.

Na jego chlubę trzeba przyznać, że naprzód chwycił gazetę, chciwie połykał recenzyę. Czytał i czytał ciągle na nowo, że jego wiersze stanowią epokę w literaturze, że ofiarował narodowi bukiet pełen uroczej, poetyckiej woni, o cudownych, rosą operlonych kwiatów. Przeczytawszy po raz szósty te oklepane, pochwalne wyrażenia, sięgnął wkońcu niedbale po honoraryum. Zaraz potem wyjął ze szafy nieforemny pakiet i szybko wyszedł z domu.

Daleko, w ponurej uliczce kupił w pokątnym, słabo oświetlonym sklepie nowe ubranie.

W nocy świst. Nad jego głową unosił się anioł z laurowym wieńcem w ręku. Anielsko piękne oblicze uroczej istoty posiadało znane, lube rysy.

W uroczym nastroju, z radośnie rozjaśnioną twarzą, wyszedł na drugi dzień na ulicę. Zdawało mu się, że wszyscy przechodnie spoglądają nań, pełni szacunku.

Spotkał jednego ze swych przyjaciół, który z daleka już wyciągnął rękę do niego, wołając:

— Winszuję, winszuję!

— Niema co! — odpowiedział poeta, spuszczając skromnie oczy. — Zresztą, kochany przyjacielu, zależy mi rzeczywiście wiele na twoim sądzie. Powiedz otwarcie, bez przesady, czy zyskałem twe uznanie?

— Piękne, piękne, bardzo dobre, na honor. Wprawdzie ciemne w kolorze, posępne w tonie...

— To wyraz mej duszy — odrzekł poeta.

— Ale materyał i wykonanie udatne. Lekkie, a przecież eleganckie pod względem formy. Stanowczo wedle najnowszego, francuskiego wzoru.

— Mylisz się — odpowiedział zdziwiony poeta. — Nie jestem zwolennikiem francuskiego kierunku. Raczej podoba mi się styl angielski...

— Wszystko jedno — przerwał mu przyjaciel, który i tak w roztargnieniu go słuchał. — Czy francuskie, czy angielskie, udałe w każdym razie. Ale wytknąłbym ci jeden błąd...

— Błąd? — zawołał z żywością poeta i w myśli przybrał wojowniczą postawę. — Jaki?

— Za wiele kieszeni!

Poeta drgnął, przybrał inną postawę. Blask znikł z oczu, oblicze było bolesne, uczuciowe. Mechanicznie rzekł:

— O czem mówisz?

— Co za pytanie? — zdziwił się tamten. — O twem nowem ubraniu. O czemże mam mówić!

— Komiczna pomyłka — objaśnił go poeta z przymusowym uśmiechem. — Wmawiałem sobie, że mówisz o tomie poezyj, który właśnie wydałem.

— A tak? Wydałeś poezye? O tem dotychczas nic nie słyszałem. Ma się rozumieć, że ofiarujesz mi egzemplarz z własnoręczną dedykacyą.

Chwilę później przytrzymał poeta przechodzącego innego przyjaciela.

— Gdzie pędzisz?

— Do księgarni.

— Po co?

— Klasyczne pytanie, jakby można wątpić!

— Wiesz co, przyjacielu? Choć ze mną, daruję ci je.

— Powtórz twe boskie słowa! — zawołał zachwycony przyjaciel, biorąc go pod ramię.

— Chciałem właśnie ostatnią gotówkę na to wydać. Przyznaję, jestem uradowany niezmiernie, zachwycony, jak szalony!

Nasz bohater, niedowierzając trochę tym przesadnym uczuciom, zapytał:

— Doprawdy? Takiś zachwycony? którą najbardziej?

— Najmniejszą, tą z szarotką na kapeluszu. Saperlot, ta dziewczyna ma postać, oczy, nogi...

Poeta uwolnił swe ramię z pod ramienia przyjaciela i powiedział lodowatym tonem:

— Nie rozumiemy się widocznie. Wmawiałem sobie, że chciałeś pójść do księgarni w celu kupienia mych poezyj.

— Twych poezyj? Ani mi się śniło. Chciałem koniecznie dostać bilety na dzisiejsze przedstawienie tyrolskich śpiewaczek.

— Tem niestety nie mogę ci służyć.

— Niech cię dyabli porwą z twojem rymowaniem! Teraz muszę się taki kawał drogi wracać do księgarni.

Poeta udał się do kawiarni. Wiedział, że zbiera się tam codziennie w zacisznym kąciku za kolumną grupa młodych ludzi, krytykujących wszystkie zdarzenia miejskie. Dla tego kątowego areopagu nie była bez zarzutu moralność artystki tragicznej, ani przeźroczysta tiulowa sukienka primaballeriny; zawsze znaleźli jakiś ciemny punkt, powodujący obmowę. Najprawdziwszy warkocz na korso na Grabenie, najlżejsza dysharmonia w orkiestrze, najodleglejsza knajpa, najgłupszy dowcip ostatniej reduty, nic nie uszło ich uwadze, niczego nie uszanowała ich nielitościwa krytyka.

— Jakżeżby to było możliwem, by mój gruby tom poezyj uszedł ich uwadze! Usłyszę wyrok, złośliwy, niesprawiedliwy, ale w każdym razie jakiś wyrok.

Usiadł, opierając się plecami o kolumnę, nadsłuchiwał; nie długo potrzebował czekać.

— Nie ma nic, ale to absolutnie nic nowego — zaczął jeden. — Nad wyraz nudna epoka.

— A co mówicie przyjaciele o tym zbiorze? — powiedział drugi.

— Nie pojmuję, jak można dla zabicia czasu zajmować się czemś podobnem!

— Nie znajduję tu żadnego nowego, ani nawet szczególniejszego pomysłu. Z tych dziecinnych igraszek widać, jak mało wynalazczego ducha posiada nasza obecna generacya. Tylko zużyte motywa. Powtarzają się ciągle te same klisze, lilie, orły, flagi, boginie i t. p. tandeta.

— Bezwątpienia — westchnął poeta — mówią o mej pracy.

— Proszę, jest tu też i smok.

— Rzeczywiście, wzorowany na japońskich motywach. Myśl przewodnia jest znaną, wcale nie nowo odkrytą.

— Doprawdy, założyłbym się więcej, iż trzecia część jest plagiatem.

Przeszli do innego tematu.

Poeta powstał z miejsca, postąpił ku rozzuchwalonym młodzieńcom, rzucając im pogardy pełne spojrzenie. Przypadkiem spostrzegł w ręku jednego z nich otwarty zbiorek... marek pocztowych.

Poeta udzielał lekcyj gry na fortepianie w pewnej zamożnej rodzinie. Jego uczenica (nie chcę skarcić jej anielskiej piękności opisem mego prozaicznego pióra) czyta pierwszy wiersz naszego poety. Biorąc do pomocy złoto i śnieg, zorzę wieczorną i kwitnące róże, skreślił to lube stworzenie. Koronę z drogocennych klejnotów swej poezyi włożył na jej złote włosy.

Ojciec tej uroczej istoty był narodowcem, pełnym entuzyazmu, powszechnie cenionym obywatelem, członkiem kilku narodowych stowarzyszeń i zakładów. Był fanatykiem oświaty ludowej. W wielu księgarniach widniała jego fotografia, opatrzona jego godłem:

Narodu tarczą, narodu mieczem
Jest jego zwyczaj i język.

Zakupywał wiele z literatury „Dla domu i rodziny" i może tą drogą dostały się poezye naszego bohatera w ręce ukochanej dziewicy. — Może odczuła z pierwszej poezyi ogniste oświadczyny, które poeta umiał objawić tak wytwornie wymownemi słowy.

Z bijącem sercem wszedł do jej pokoju. Wyszła mu naprzeciw, trzymając w ręku pięknie oprawną książkę.

— Co pan mówi o tej oprawie?

— O te nieudolne próby nie warte tak wspaniałej szaty.

— Nie, panie, te poezye są bardzo piękne — odpowiedziała panna — dwie już czytałam wczoraj przed spaniem.

Poeta wyobrażał sobie, jak jego poezya spoczywała na śnieżnem łonie. Serce mu biło z radośnego wzruszenia, a na usta wstąpiło zapytanie:

— Jak się pani podobała pierwsza poezya?

— Ha, ha, ha — zaśmiała się srebrzyście.

— Ach, jak możesz się pani śmiać? Czy twe serce niemem zostało? Czy nie odnalazłaś pani w rysach, oczach, w całej postaci swego własnego portretu?

— Jakżeż to? To już zawiele — zawołało dziewczę z dąsem. — Uprzejmym nie jesteś pan wcale.

Skruszony poeta spojrzał na książkę, którą trzymał w ręku. Na okładce otoczony złotemi liśćmi dębowemi błyszczał tytuł „Poezye Jana Kwaśnokapuścińskiego". Napis pierwszej poezyi opiewał: „Do mojej angorskiej kotki".

Poeta opuszczał ten pokój z tem błogiem przeświadczeniem, że uczenica nie miała pojęcia o jego poetyckich zdolnościach. — Przed drzwiami spotkał jej ojca, który go zaprosił do swego gabinetu.

Stary jegomość usiadł wygodnie w fotelu, poeta mógł sobie przysunąć krzesło.

— Przekonałem się, że jesteś pan utalentowanym człowiekiem — zaczął stary jegomość uprzejmie.

— Zbytek łaski — wyszeptał zażenowany poeta.

— Prosiłbym pana — mówił tamten — o pewną przysługę w sprawie świętej dla nas obu. Nie zauważył pan, że narodowy entuzyazm bardzo zanika i w każdym kierunku drzemie? Najwyższy czas, aby temu zapobiedz. Nowa iskra elektryczna musi być poniesiona między lud, który musi być pobudzony do nowych czynów dla świętej tej rzeczy. — Nie pomoże tu czcza paplanina w klubach, ani ujeżdżanie wysokich politycznych rumaków. Musimy wejść między lud. Ognistym językiem, brzmiącemi słowy musimy mu przypominać, jakie skarby posiada: stare prawa, język, literaturę, wiedzę. A nie dodałby pan swego grosika do tego?

Poccie to widocznie pochlebiało.

— Czytał pewnie me wiersze i chce mię zachęcić do napisania narodowych pieśni — pomyślał.

Odpowiedział skromnie:

— Przeceniasz pan me słabe siły. Próbowałem różnych rodzajów liryki, ale nie czuję się na siłach do napisania tak potężnych, tendencyjnych poezyj.

Nieruchomo, z wybałuszonemi oczyma spoglądał stary jegomość na niego.

— Co poezye? Ha, ha, ha! Ani mi się śniło namawiać pana do tak niewdzięcznego zawodu! Ha, ha, ha!

Dobrą chwilę śmiał się serdecznie z tego domniemanego przypuszczenia, poczem przybrał napowrót poważny wyraz twarzy.

— Nie szkodzi — powiedział uprzejmie — czem, zdziwionego, na nowo rozczarowanego sprowadził z wysokich koturnów na grunt realny.

— Posłuchaj pan, o co chodzi. Wydam polityczną broszurę; właśnie ją ukończyłem. Ale przyznam się otwarcie, nie mam czasu ni ochoty zajmować się utworami najnowszej literatury. Że wskutek tego moja pisownia pozostała trochę zastarzałą, nie przeczę. Wasza modna ortografia jest czystym Babilonem. Chciałbym więc pana poprosić o przejrzenie mego manuskryptu i poprawienia pisowni gdzie trzeba. Tak, kochany panie. Za tytuł tej broszury użyłem mego godła:

Narodu tarczą, narodu mieczem,
Jest jego zwyczaj i język.

W nocy po tym zwycięskim pochodzie, śnił poeta, że wszystkie jego poezye przyleciały płacząc do niego i robiły mu gorzkie wyrzuty, że je wydał.

— Damy świerze okładki i drugie wydanie gotowe, pocieszał go następnego roku nakładca.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 26 lipca.

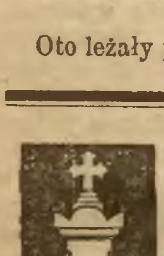
HOTEL KRAKOWSKI: Włodzimierz Zygmuntowicz z Kijowa, dr Wilhelm Urich z Krakowa, Władysław Wachal z Krosna, Janowie Gzyl z Stopnicy (Król. Pol.), Janowie Grudzińscy z Czyżowa (Król. Pol.), dr Stefan Buchowiecki, Antoni Okrajni, inż. Janowie Osmołowscy z Olkusza dr Ignacy Broniewski z Pabjanowic. red. Józef Krobicki z żoną z Warszawy, X. prałat Nikodem Czerniachowicz z Mikołajewa (Rosya), X. Władysław Mazurek z Tczyc (Król. Pol.), Mieczysław Trojanowski ze Lwowa, inż. Rudolf Korniłowicz z Warszawy, Bogusław Danowski z Krakowa, Czesław Krzyżanowski ze Lwowa, Kazimierz Tereben z Warszawy. dr Stanisław Piątkowski z Radomia, Metody Zasloukal z Bakewy (Czechy), Józef Jansku z Kratonoch (Czechy), Franciszek Kachlik z Wyszkowicz (Morawy), Franciszek Kabelka z Botnicy (Morawy), Artur B. Mikulasek z Bohusławic (Morawy), Feliksowie Tołkaczowie ze Słomnik (Król. Pol.), Stefania Tabaczyńska ze Lwowa, Konradowa Pacyna Dyszkiewicz ze Lwowa, Jadwiga Bujalska z Kamionki Krzeszowskiej (Król. Pol.).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 26 lipca. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 277·25 Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 267·25. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 264·50. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 239·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 93·25. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 21·15 Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 495·—. Clary 40 zł. m. k. 179·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 115·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 115·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 73·50. Palffy 40 zł. 216·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 52·25. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 za 31·25. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 68·—. Salm 26 zł. m. 260·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 104·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 186·40. Tureckie oblig. prem. kolej. % 186·25. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 511·—.

Berlin 26 lipca. Austryackie banknoty 85·25. Spirytus —·—.

Paryż 26 lipca. Renta 3-prc. 98·80. Mąka 33·55.



Zakład artystyczno-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.
234 72 0

Zgubiono broszkę
z dwoma brylancikami i szafirem. Łaskawy znalazca zgłosić się raczy u Portyera Grand Hotelu po nagrodę. 4760 2 2

Były właściciel realności poszukuje Administracyi kamienicy — wrazie dotrzeby może złożyć kaucyę. Zgłoszenia pod **K. W.** do Administracyi „N. Reformy" 342 1 0

Samochód
spacerowy, na cztery osoby, w dobrym stanie, za 600 koron jest do sprzedania zaraz. Wiadomość: Balice, u maszynisty. Stac. kol. Mydlniki. 339 3 3

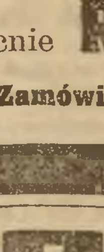
Wyrób mebli giętych Braci Tercyarzy św. Franciszka
posługujących ubogim
w Krakowie, Kaźmierz, ul. Krakowska 47
poleca po cenach przystępnych wyroby swoje z drzewa giętego, jako to: krzesła, fotele, bujanki, kanapy, taburety biurowe i salonowe, tak wyplatane jakoteż z siedzeniami fornierowemi a polityrowane na kolor orzechowy, mahoniowy, palisandrowy lub hebanowy.
Wszystkie krzesła dla trwałości są zaopatrzone porączkami.
Krzesła do naprawy i polituroawnia zabiera na żądanie wózek transportowy i odwozi naprawione i odnowione jakoteż nowo zakupione.
Krzesła i stoły do wypożyczania są zawsze na składzie. 126 26 0
Na żądanie wysyłą się cennik!.

Paski damskie
gumowe, skórkowe, szychowe i gurtowe
Rękawiczki
niciane, jedwabne i MITENKI oraz pończochy
poleca po umiarkowanej cenie firma
Stefan Porębski, Kraków, obecnie **Rynek 32.**
W niedziele i święta zamknięte. 261 5 0 **Zamówienia odwrotnie.**

Wypożyczalnia książek
p. f.
Czytelnia naukowa i beletrystyczna
w Krakowie, ul. św. Jana 4,
poleca **nowości naukowe i beletrystyczne** w języku polskim, francuskim i niemieckim. Warunki przystępne. Dogodna wysyłka na prowincyę. Katalog 60 h. z przesyłką 70 h. 41 67 0

Pierwszorzędne dekoracye i urządzenia. Odznaczony medalem i krzyżem.
Zakład pogrzebowy Józefy Horakowej
Kraków, ul. Mikołajska 14, filia ul. Zwierzyniecka 32. — Telefon Nr. 248.
pod kierownictwem **Antoniego Horaka** em. ck. oficyała policyi.
Największe składy trumien metalowych, dębowych, wieńców etc., przeprowadza przewóz zwłok, ekshumacye itp. — **Ceny umiarkowane.**
168 48 0

Założony w r. 1872



Zakład artystyczno-kamieniarski
BRACI TREMBECKICH
Kraków, ul. Rakowicka 7, tel. 462,
podejmuje się wykonania grobowców i pomników, tak w miejscu jak na prowincyi, oraz poleca wielki wybór pomników gotowych z piaskowca, marmuru i granitu. 81 154 300

Poszukuje
posady przy budowie w miejscu lub na prowincyi mężczyzna w średnim wieku, z kilkuletnią praktyką, obeznany z rysunkami technicznemi, robotami murarskiemi, oraz władający językiem niemieckim. Zgłoszenia pod **„Budowa"** poste restante **Kraków.** 340 1 0

Solicytator adwokacki
rutynowany, 15 lat praktyki, poszukuje natychmiast posady. — **„Solicytator"** poste restante **Gorlice.** 310 15 0

Poszukuje posady
przy budowie w miejscu lub na prowincyi, mężczyzna w średnim wieku, z kilkuletnią praktyką, ładnem pismem, obeznany z rysunkami, robotami murarskiemi, wszelką manipulacyą budowlaną oraz korespondencyą niemiecką.
Zgłoszenia „Budowa" poste restante Kraków. 284 8 0

Krawieczyznę
damską i bieliznę nową przyjmuje i sama wykonuje niedrogo. **Wiktorya Podbielska**, ul. Mikołajska l. 4, II piętro, oficyna. 341 2 0

Na tej niezwykłej drodze
poleca najtaniej handel kolonialny **H. Jurkiewicz, Kraków, Szewska 22.** Masło górskie stołowe. Chleb wiejski zdrowotny, kiełbasę górską wieprzową, oraz wszelkie towary spożywcze. 295 6 0

Stylowe meble i dekoracye
kompletne urządzenia pokoi, will, zakładów leczniczych, hoteli, lokali itp. według projektów fachowych architektów i artystów malarzy, od najskromniejszych do najwykwintniejszych. 301 58 0
Józef Sperling, Kraków, Dunajewskiego 7. (Podwale 14).

Zakład pogrzebowy odznaczony najwyższemi nagrodami
JANA WOLNEGO
przy ul. św. Tomasza l. 4, tuż przy placu Szczepańskim. Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr 331.
Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych. oraz sprowadzania zwłok do wszystkich krajów europejskich. 12 175 0

Rymanów
Zakład zdrojowo-kąpielowy. Stacya kolei państwowej, stacya telegr. i pocztowa.
Najobfitsza szczawa słono-alkaliczna, jod i brom zawierająca, bogata w cenne składniki mineralne, ze zdrojów „Tytusa", „Klaudyi" i „Celestyny", odznaczona pierwszorzędnemi nagrodami na wystawach i zjazdach lekarzy i przyrodników. Zdrój „Klaudyi" zastępuje całkowicie słynne obce, bo niemieckie wody w Kissingen, mianowicie zdroje „Rakoczy" i „Pandur", a nawet je przewyższa i jest skuteczniejszym od nich (gdyż zawiera dwuwęglan sody, którego tamte nie zawierają).
Położenie urocze wśród lasów szpilkowych, w otwartej przewiewnej dolinie. Leczenie kąpielami mineralnemi, rzecznemi, piciem wód, mięsieniem (massage), gimnastyką zwykłą i ortopedyczną i t. d. Prócz lekarza zdrojowego, ordynuje kilku lekarzy. Zakład posiada wszelkie nowożytne udogodnienia.
Sezon trwa od 20 maja do 20 września i dzieli się na 3 okresy: I-szy od 20 maja do 20 czerwca; II-gi od 20 czerwca do 20 sierpnia; III-ci od 20 sierpnia do 20 września.
Ceny pomieszkań i kąpieli w I-szym i III-cim okresie sezonu są znacznie zniżone dla zamieszkujących wille zakładowe. — Ubodzy, zaopatrzeni nawet w świadectwa ubóstwa, nie mogą liczyć na żadne uwzględnienia w sezonie II t. j. od 20 czerwca do 20 sierpnia.
Wodę mineralną i sól jodobromową rymanowską do użytku wewnętrznego i zewnętrznego (t. j. do kąpieli, okładów i t. p.) rozsyła Zarząd na żądanie, przyjmuje zamówienia na pomieszkania i powozy do kolei, oraz wszelkich wyjaśnień udziela. 269 21 0

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.